Kryzys strefy euro, który wybuchł w roku 2010 po wcześniejszym globalnym kryzysie finansowym – poważnie nadszarpnął potencjał geopolityczny zjednoczonej Europy. Uczynił ją również bardziej podatną na presję ekonomiczną ze strony aktorów zewnętrznych, tak jak to miało miejsce w przypadku sporu między Zachodem a Rosją w 2014 roku.

Niniejszy tekst jest poszerzoną i uaktualnioną wersją tekstu: „O geoekonomii konfliktu ukraińskiego", Analiza Instytutu Sobieskiego, nr 69, czerwiec 2014 r.

Kryzys międzynarodowy wokół Ukrainy pokazał więc prostą zależność między gospodarką a geopolityką: wieloletnie problemy gospodarcze przekładają się na obniżenie pozycji danego podmiotu na arenie międzynarodowej oraz relatywnie wzmacniają potencjalnych rywali geopolitycznych. Konflikt wokół Ukrainy uwidocznił też silne rozbieżności między państwami członkowskimi Unii Europejskiej (UE), które przez dłuższy czas nie były zdolne wypracować spójnych i skutecznych działań wobec Moskwy. Podstawą tych rozbieżności było rozdarcie między poszukiwaniem korzyści gospodarczych w relacjach z Rosją i wschodnimi sąsiadami UE, a gotowością do twardej rywalizacji geopolitycznej o strefę wpływów i do ponoszenia kosztów w celu upowszechniania liberalnych zasad demokratycznych i wolnorynkowych.

Omawiany kryzys unaocznił specyfikę europejskiego podejścia do polityki zagranicznej. Jej podstawą jest dążenie do ekspansji korzyści gospodarczych, w tym poszerzanie rynków zbytu na kolejnych sąsiadów UE na wschodzie. Narzędziem tego typu polityki były m.in. kolejne rundy poszerzenia UE (w 2004, 2007 i 2013), polityka sąsiedztwa i inicjatywa Partnerstwa Wschodniego oraz umowy stowarzyszeniowe zawierane ze wschodnimi sąsiadami (m.in. Gruzją, Mołdawią i Ukrainą). W ten sposób Unia wywierała rosnący wpływ na kolejne kraje i coraz bardziej konkurowała z rosyjską strefą wpływów geopolitycznych. Jak to ujął Aleksander Lukin z Akademii Dyplomatycznej rosyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych – „Zachód odrywał kawałek po kawałku z dawnej rosyjskiej sfery oddziaływania"[ref]Por. rosyjski punkt widzenia na temat kryzysu ukraińskiego: A. Lukin: *What the Kremlin Is Thinking, Putin's Vision for Eurasia*, Foreign Affairs, July/August 2014, s. 85-93.[/ref]. Ekspansja gospodarcza i polityczna na wschód była dość ochoczo podejmowana przez państwa UE tak długo, póki nie napotykała na silniejszy opór Rosji, natomiast korzystała ze wsparcia geopolitycznego USA. Zjednoczona Europa (lub raczej wiodące dla jej polityki państwa członkowskie) nie były przy tym skłonne – ani nawet zdolne – do podjęcia otwartej konfrontacji geopolitycznej z Rosją, zwłaszcza na płaszczyźnie militarnej. Co więcej nie chciały

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

też ponosić kosztów ekonomicznych poważnego kryzysu w relacjach z Moskwą, szczególnie w dłuższym horyzoncie czasu. Takie podejście osłabia politykę europejską w stosunku do bardziej zdeterminowanych aktorów międzynarodowych, dysponujących szerszym wachlarzem instrumentów i bardziej scentralizowanymi strukturami zarządzania.

[mc4wp_form id=”84″]

W literaturze amerykańskiej można dostrzec głosy świadczące o tym[ref]Por. W. R. Mead: *The Return of Geopolitics. The Revenge of the Revisionist Powers*, Foreign Affairs, Vol. 93, Nr 3, s. 69-79.[/ref], że część akademików i polityków zbyt szybko uznało, że żyjemy w rzeczywistości post-geopolitycznej. Spory miałyby już nie dotyczyć rywalizacji geopolitycznej, np. podważania dominacji Stanów Zjednoczonych Ameryki (USA) na arenie światowej. Jedynie skupiać się na sposobie zarządzania ładem międzynarodowym, który jakoby zmierzał coraz bardziej w kierunku liberalnej demokracji, poszanowania praw człowieka, wielostronności i rozwoju wolnej gospodarki globalnej. Tymczasem rywalizacja geopolityczna pozostaje trwałym elementem ludzkiej cywilizacji. Zmieniają się jedynie metody i instrumenty tej konkurencji. Coraz większą rolę pełnią zwłaszcza te ekonomiczne, tym bardziej, że konfrontacja militarna jest ryzykowna w dobie dysponowania przez największe mocarstwa bronią masowej zagłady[ref]E. N. Luttwak: *The Rise of China vs. the Logic of Strategy*, Cambridge, Massachusetts – London: The Belknap Press of Harvard University Press 2012, s. 40[/ref]. Stany Zjednoczone miały własny katalog metod, dzięki którym wzmacniały dominację geopolityczną[ref]Por. G. J. Ikenberry: *The Illusion of Geopolitics. The Enduring Power of the Liberal Order*, Foreign Affairs, Vol. 93, Nr 3, s. 80-90.[/ref]. Należały doń m.in. promowanie liberalnej demokracji, wolnego rynku oraz międzynarodowego statusu dolara. Gospodarka globalna oparta na neoliberalnych zasadach ekonomicznych miała prowadzić do supremacji politycznej USA w skali światowej. Choć należy pamiętać, że USA nie stroni od działań wojskowych, czego przykładem w ostatnich latach były m.in. interwencje w Iraku, Afganistanie, a ostatnio w Syrii (2014).

Inne mocarstwa (w odróżnieniu od USA są one „tylko” potęgami regionalnymi) także uciekają się do środków militarnych. I podobnie jak USA czynią to niekiedy z pominięciem prawa międzynarodowego lub przynajmniej zasady suwerenności państwowej[ref]W przypadku USA tak było zwłaszcza w czasie interwencji wojsk amerykańskich bez mandatu ONZ lub w celu zmiany reżimu sprawującego władzę.[/ref]. Również i one kładą jednak nacisk na instrumenty gospodarcze. Tak czynią i Rosja i Chiny, ale zamiast oparcia swych działań na doktrynie neoliberalnej

w ekonomii stosują raczej neomerkantylizm oraz różnego typu formy wsparcia krajowych przedsiębiorstw przez państwo. Jednak ogólny cel jest podobny – gospodarka ma służyć celom geopolitycznym. Takie podporządkowanie celom geopolitycznym instrumentów ekonomicznych jest określane jako geoekonomia[ref]Por. T. G. Grosse: *W poszukiwaniu geoekonomii w Europie*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2014.[/ref]. Zamierzam bliżej przyjrzeć się temu zjawisku w Europie – na przykładzie sporów wokół Ukrainy w 2014 roku.

Ramy konfliktu wokół Ukrainy

Konflikt wokół Ukrainy ujawnia szereg interesujących zjawisk. Mają one ważne implikacje strategiczne. Po pierwsze, wiodące znaczenie w tej rozgrywce – przynajmniej na początku tego sporu – miały Rosja i Stany Zjednoczone Ameryki, a pozycja Europy jako sojusznika amerykańskiego wydawała się być drugoplanowa. W ten sposób niejako wróciliśmy przez chwilę do rzeczywistości dwubiegunowej w naszej części świata. Rzeczywistości, która zdawała się być dawno zapomniana wraz z upadkiem ładu zimnowojennego, rozpadem ZSRR, postępami integracji europejskiej oraz stopniowym wycofywaniem się USA ze Starego Kontynentu. Nie znaczy to, że w Europie ponownie decydować będą tylko dwa główne mocarstwa: USA i Rosja. Niemniej, rozwój sytuacji geopolitycznej w 2014 roku wskazuje, że Europa – pomimo postępów integracji – nie jest przygotowana na poważny kryzys geopolityczny i nadal w sytuacji krytycznej w dużej mierze oczekuje wsparcia, a nawet przywództwa ze strony Stanów Zjednoczonych. Polityka zagraniczna Unii w warunkach kryzysu międzynarodowego praktycznie nie istniała. Liczyły się wówczas jedynie konsultacje między największymi państwami i próby działań podejmowanych głównie przez dyplomacje narodowe. Rozbieżność interesów między krajami europejskimi była bardziej widoczna i w oczywisty sposób obniżała skuteczność działań antykryzysowych. Kolejne szczyty europejskich polityków, a także buńczuczne wypowiedzi niektórych decydentów wydawały się wręcz groteskowe, gdyż nie towarzyszyły im przez dłuższy czas żadne zdecydowane działania.

Dopiero w drugiej fazie konfliktu, kiedy działania zbrojne na wschodzie Ukrainy przybrały na sile a także rosła wzajemna wymiana sankcji gospodarczych między Rosją a Zachodem – politycy europejscy uaktywnili się. Dążyli do jak najszybszego zakończenia konfliktu w bliskim sąsiedztwie granic europejskich, przede wszystkim do zawieszenia działań zbrojnych. Niektórzy oczekiwali również możliwie prędkiego ograniczenia obustronnych sankcji ekonomicznych. Starali się niejako odzyskać

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

inicjatywę dyplomatyczną w stosunku do władz amerykańskich, ale niestety nie mieli ani spójnej, ani dalekosiężnej wizji zawarcia porozumienia z Rosjanami. Ponadto, byli ograniczeni strategicznie przez partnerów amerykańskich, którzy preferowali bardziej zdecydowane działania wobec Kremla, a także byli mniej skłonni uwzględniać interesy strony rosyjskiej.

Po drugie, odpowiedź Zachodu na eskalację przemocy ze strony Rosji, w tym zwłaszcza jednostronne zajęcie Krymu i możliwość kolejnych roszczeń terytorialnych oraz innych działań destabilizujących sytuację na Ukrainie – nie spotkała się z odpowiednio twardą odpowiedzią Zachodu. Świadczy to moim zdaniem o wyczerpaniu USA i państw UE długotrwałym kryzysem gospodarczym. Może też dowodzić głębszego słabnięcia strategicznego sojuszu transatlantyckiego. Bez wątpienia, względna słabość Zachodu zachęcała Rosję do zdecydowanych kroków, które wcześniej były wręcz nie do pomyślenia. Zapowiada też kolejne kłopoty ze strony Rosji (i innych mocarstw wschodzących). Dobrym przykładem demonstrującym wpływ kryzysu zadłużenia na potencjał geopolityczny Europy są wskaźniki wydatków na obronę. W wielu państwach UE od roku 2008 one spadają, na przykład we Włoszech (uwzględniając inflację) zmniejszyły się o ponad 21 proc., o blisko 10 proc. w Wielkiej Brytanii i o ponad 4 proc. w Niemczech. W tym samym czasie wzrosły w Rosji o ponad 30 proc.. Budżet obronny tego państwa przewyższa wydatki jakiegokolwiek państwa UE, przykładowo jest większy dziesięciokrotnie od polskiego[ref]Szerzej: P. Boniface (red.): *L'année stratégique 2014: Analyse des enjeux internationaux*, IRIS – Institut de Relations Internationales et Stratégiques, Paris: Armand Colin 2013. [/ref].

[irp]

Konflikt ukraiński – podobnie jak wcześniejsze bardziej zdecydowane roszczenia terytorialne Chin w stosunku do najbliższych sąsiadów – ukazują więc strukturalny czynnik zmiany sytuacji międzynarodowej na świecie. Wraz ze słabnięciem wiodącego mocarstwa światowego – potęgi regionalne czują się na tyle silne, aby podejmować samodzielną próbę dyktowania reguł ładu regionalnego (a przynajmniej podważają legitymację i standardy norm międzynarodowych kreowanych dotąd przez mocarstwa zachodnie). W ten sposób spór wokół Ukrainy staje się nie tyle wyzwaniem dla USA, ale właśnie dla Europy. Dotyczy tego, kto będzie kreował zasady ładu regionalnego i kto będzie dysponował większą legitymacją polityczną dla ustalania reguł gry w Europie i w jej najbliższym otoczeniu. Kryzys na Ukrainie stanowi w ten sposób bardzo ważny test dla przywództwa regionalnego, ale jest również prognostykiem dla kształtowania relacji

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

międzynarodowych w Europie w nieodległej przyszłości.

Po trzecie, działania Rosji można oceniać w perspektywie geoekonomicznej. Moskwa stosuje wiele różnych, choć wzajemnie ze sobą powiązanych instrumentów wywierania presji w stosunkach międzynarodowych. Poczynając od środków militarnych, czego najlepszym przykładem były działania wobec Ukrainy (m.in. aneksja Krymu i wsparcie dla separatystów we wschodnich regionach kraju). Podjęła też sankcje odwetowe wobec USA zawieszając współpracę kosmiczną, co ma bezpośrednie znaczenie dla amerykańskiego bezpieczeństwa i potencjału wojskowego. Rosja odmówiła m.in. możliwości dalszego wykorzystywania rosyjskich silników rakietowych do wynoszenia na orbitę amerykańskich satelitów wojskowych oraz dostępu do Międzynarodowej Stacji Kosmicznej po roku 2020[ref]*Russia targets US space projects*, Financial Times, 14.05.2014, s. 4.[/ref]. Oprócz tego korzystała z wielu instrumentów ekonomicznych, zwłaszcza energetycznych. W ten sposób polityka gospodarcza była ważnym narzędziem realizacji celów geopolitycznych tego państwa. A to jest istotą geoekonomii. Co więcej, Rosja zyskała przewagę nad Europą (przynajmniej w krótkim horyzoncie czasu) właśnie dzięki umiejętności posługiwania się geoekonomią. To ona dysponuje instrumentem presji ekonomicznej – mogąc w dowolnej sytuacji zakręcić kurki z gazem lub ropą. Zależność Europy od rosyjskich dostaw źródeł energetycznych sięga około 30 procent. W przypadku gazu ziemnego największa gospodarka UE, czyli niemiecka, opiera się w 35 proc. na dostawach z Rosji. Inne państwa są jeszcze bardziej zależne od dostaw rosyjskich, przykładowo Polska w niemal 80 proc., Bułgaria, Czechy, Słowacja, Finlandia i kraje nadbałtyckie w 100. Około 50 proc. dostaw gazu do Europy płynie przez terytorium Ukrainy[ref]Szerzej: R. E. Kanet, R. Piet (red.): *Shifting priorities in Russia's foreign and security policy*, Burlington, VT : Ashgate 2014; P. Högselius: *Red Gas: Russia and the Origins of European Energy Dependence*, New York: Palgrave Macmillan 2013.[/ref].

Jednocześnie szanse na to, że w krótkim okresie czasu wspomniana zależność się zmniejszy – są znikome. Ani zwiększenie dostaw gazu skroplonego, ani wydobycie gazu łupkowego nie może zostać podjęte szybko. Zapewne nie zdoła w pełni zrównoważyć dostaw rosyjskich, nawet w dłuższej perspektywie. Przykładowo eksport gazu skroplonego z USA jest dopiero w powijakach, a planowane kontrakty są przeznaczone głównie do odbiorców azjatyckich, a nie europejskich. Ale nawet cały eksport amerykańskiego gazu, który ma sięgnąć 6-7 mld stóp sześciennych dziennie w połowie następnej dekady nie zrównoważyłby importu rosyjskiego gazu do UE (w zeszłym roku było to 16 mld stóp sześciennych dziennie).

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

Ponieważ około 50 proc. dochodów Federacji Rosyjskiej pochodzi ze sprzedaży surowców energetycznych, dlatego Amerykanie dążą do osłabienia potencjału energetycznego tego państwa. Jednym z pomysłów było wprowadzenie embarga na nowoczesne technologie niezbędne do wydobycia tych surowców w Rosji we wszystkich kontraktach inwestycyjnych realizowanych przez zachodnie korporacje[ref]*Energy ties pose conundrum on use of sanctions*, Financial Times, 15.05.2014, s. 3.[/ref]. USA dążyły przede wszystkim do zmniejszenia rosyjskiego eksportu surowców do Europy, co nie tylko zmniejszyłoby możliwość presji politycznej ze strony Moskwy, ale także mogłoby uderzyć w dochody czerpane z sektora energetycznego. Odpowiedzią Rosjan na te zapowiedzi było podpisanie 30-letniego kontraktu gazowego z Chinami, przekraczającego wartość 400 mld$[ref]*Russia and China seal $400bl gas deal*, Financial Times, 22.05.2014, s. 1.[/ref]. Eksport z Rosji w ramach tego porozumienia jest planowany na około 38 mld metrów sześciennych gazu rocznie (poczynając od 2018 roku). Przy czym docelowo może wzrosnąć ponad trzykrotnie (a więc będzie wówczas porównywalny do tego, co obecnie importuje cała UE z Rosji). Można też wątpić, czy czołowe europejskie koncerny energetyczne (m.in. Royal Dutch Shell, Statoil, Total, Eni, BP) – planujące kolejne inwestycje w Rosji – będą chciały w pełni zastosować się do sankcji zaproponowanych przez USA, a później przyjętych przez UE.

Niechęć europejskiego biznesu do wojny gospodarczej między Rosją a Zachodem jest w pełni zrozumiała. Ale ogromne wpływy lobbystów na władze publiczne w Europie powodują, że sankcje Zachodu wobec Rosji nie zawsze są wiarygodne, a przynajmniej pozostawią szereg możliwości ich obejścia lub zneutralizowania przez stronę rosyjską[ref]Szerzej: J. Zarate: *After the sanctions, prepare for the Russian counterattack*, Financial Times, 26 September 2014, s. 7. [/ref]. Są więc nieporównywalne pod względem efektywności do wcześniejszych sankcji wprowadzonych wobec Iranu. Znacznie trudniej też izolować Rosję. Także dlatego, że jest ona potencjalnie znacznie bardziej samowystarczalna i odporna na zewnętrzne wstrząsy w porównaniu do innych gospodarek. Dysponuje też poważnymi instrumentami nacisku, których zastosowanie w odwecie byłoby bardzo kosztowne dla państw zachodnich. Szczególnie tak długo, póki Unia Europejska nie przezwycięży wewnętrznych problemów gospodarczych, a także nie zbuduje realnych możliwości dla dywersyfikacji energetycznej.

Gospodarcze osłabienie Europy

Niskie tempo odbudowy koniunktury po długotrwałym kryzysie było jedną z przyczyn europejskiej słabości na arenie międzynarodowej. Wzrost gospodarczy w

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

strefie euro w pierwszym i drugim kwartale 2014 roku wyniósł tylko 0.2 proc.[ref]*Flash estimate for the first quarter of 2014*, Eurostat, 76/2014 – 15 May 2014; *GDP stable in the euro area and up by 0.2% in the EU28*, Eurostat, 125/2014 – 14 August 2014.[/ref] Było to więc nieznaczne pogorszenie tempa wzrostu z wcześniejszego kwartału (0.3 proc. wzrostu PKB w ostatnim kwartale 2013 roku). Szczególnie niepokoiły odczyty dla państw uznawanych za centralne w strefie euro, które miały być głównym „kołem zamachowym" poprawy koniunktury w całej strefie. Przykładowo gospodarka holenderska zanotowała obniżkę tempa rozwoju o 1.4 proc. w pierwszym kwartale, fińska o 0,4 (był to już 8 z rzędu kwartał recesji w tym kraju), a włoska o 0.1 proc.. W drugim kwartale 2014 gospodarka Italii wróciła do recesji. W tym samym czasie nawet Niemcy odnotowały spadek PKB (o 0.2 proc.)[ref]*GDP stable in the euro area*..., s. 2.[/ref]. We Francji zanotowano stagnację (tj. zerowe tempo wzrostu). Tak słabe rezultaty oznaczały, że skutki kryzysu w strefie euro dotykały w coraz większym stopniu wiodące gospodarki unii walutowej, a jakikolwiek szok zewnętrzny mógł pociągnąć Europę z powrotem w stronę recesji. Specjaliści Komisji Europejskiej wyliczyli, że poważniejsze sankcje wobec Rosji mogłyby kosztować gospodarkę niemiecką o około jeden proc. mniej PKB w skali 2014 roku[ref]Ch. Schult, J. Schindler, R. Neukirch: *Why EU Sanctions are a Bluff*, Der Spiegel, 12.05.2014.[/ref]. Należy też pamiętać, że większość problemów strukturalnych strefy euro nie zostało rozwiązanych. Zadłużenie publiczne w roku 2014 było jeszcze większe niż przed kryzysem, sektor bankowy był słaby, występowały poważne problemy konkurencyjności w gospodarkach południowej Europy. Utrzymywało się wysokie bezrobocie (blisko 12 proc. w kwietniu 2014 roku)[ref]*Euro area unemployment rate at 11.7%,*Eurostat, 83/2014 – 3 June 2014.[/ref]. Pojawiła się groźba deflacji lub przynajmniej długotrwałej stagnacji gospodarczej (tempo inflacji na cały 2014 rok było w sierpniu prognozowane na ok. 0.3 proc.[ref]*Euro area annual inflation down to 0.3%*, Eurostat, 130/2014 – 29 August 2014.[/ref], przy czym kolejne prognozy pokazywały coraz wolniejsze wzrosty cen).

W tej sytuacji rynek rosyjski był niezwykle atrakcyjny dla europejskich producentów. To nie jest przypadek, że w czasie największego napięcia geopolitycznego między Zachodem a Rosją szef niemieckiej korporacji Siemens spotkał się z Władimirem Putinem w sprawie kolejnych wielkich inwestycji na terenie Rosji (mają one przekroczyć 1 mld euro)[ref]*Siemens CEO meets Putin and commits company to Russia*, Financial Times, 26.03.2014.[/ref]. W ostatnich latach około 6.200 przedsiębiorstw niemieckich zainwestowało ponad 20 mld euro w tym kraju. W razie jakiegoś poważniejszego konfliktu przyszłość dochodów z tych inwestycji (a nawet

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

ich samych) byłaby bardzo niepewna. Najlepszym przykładem demonstrującym jak bardzo tendencje geopolityczne idą w poprzek interesom gospodarczym jest inny kontrakt wielkiej firmy niemieckiej. Chodzi o wymianę aktywów między korporacją BASF a rosyjskim Gazpromem. W ramach tej umowy rosyjski potentat gazowy obejmie 100 proc. udziałów w firmie Wingas, zajmującej się przechowaniem i dystrybucją gazu w Europie. Nic więc dziwnego, że według niektórych prognoz zależność UE od rosyjskich źródeł energetycznych ma się w najbliższych latach jeszcze bardziej pogłębić.

Można też przytoczyć kolejne przykłady. W okresie kryzysu ukraińskiego finalizowano inne projekty energetyczne z udziałem korporacji zachodnioeuropejskich. Firma British Petroleum zapowiedziała na Międzynarodowym Forum Ekonomicznym w Petersburgu, że podpisze kontrakt energetyczny z rosyjskim koncernem Rosneft, którego szef nieco wcześniej został objęty sankcjami politycznymi przez USA i UE[ref]*BP signs shale deal with Russia's Rosneft in face of US sanctions*, Financial Times, 26.05.2014, s. 1.[/ref]. W 2014 roku rozpoczęto budowę gazociągu południowego (*South Stream*) na obszarze Unii Europejskiej (dokładnie w Bułgarii)[ref]*Russia's South Stream gas pipeline to the west exposes EU divisions*, Financial Times, 5.05.2014.[/ref]. Wprawdzie nieco później Bułgaria tymczasowo zaprzestała prac nad gazociągiem (m.in. w wyniku postępowania Komisji Europejskiej o naruszenie prawa unijnego oraz pod wpływem presji ze strony USA). Warto jednak zauważyć, że wspomniany gazociąg był forsowany od wielu już lat – nie tylko przez stronę rosyjską. Wiele firm zachodnioeuropejskich zostało wciągniętych do uczestnictwa w tej inwestycji i będą zapewne odnosiły profity po jej powstaniu. Oprócz tego zaangażowane były rządy niektórych członków UE, przede wszystkim Włoch, Bułgarii, Niemiec, Austrii i Węgier. W rezultacie *South Stream* faktycznie doprowadził do fiaska konkurencyjny projekt gazociągu *Nabucco*, który był firmowany (i dofinansowany) przez Unię Europejską.

[irp]

Przytoczone przykłady świadczą o trudnościach zachowania spójnego stanowiska w ramach Unii w odniesieniu do bezpieczeństwa energetycznego – na czym korzysta strona rosyjska. Dywersyfikacja energetyczna w Europie następuje z ogromnymi problemami, a wiele spośród realizowanych projektów w praktyce zmierza do pogłębienia zależności UE od dostaw surowców z Rosji. Są to niekiedy działania bardzo niekorzystne pod względem geoekonomicznym dla partnerów UE. Tak jak gazociąg *South Stream*, który umożliwi uniknięcie tranzytu przez terytorium

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

Ukrainy, a tym samym zwiększy możliwości wywierania gazowej presji na to państwo ze strony Moskwy. Widoczne też były rozbieżności między chęcią niezakłóconego rozwoju współpracy gospodarczej z Rosją, a napięciem geopolitycznym i groźbami sankcji wynikającymi z kryzysu ukraińskiego. Omówione przykłady wyjaśniają więc zasadniczą przyczynę rozbieżności między unijnymi rządami. Niektóre spośród nich najwyraźniej preferują korzyści ekonomiczne od sporów na płaszczyźnie geopolityki.

Dobitną ilustracją tego zjawiska jest kazus sprzedaży Rosji dwóch nowoczesnych okrętów wojennych typu Mistral przez Francję. Kontrakt miał ogromne znaczenie w okresie stagnacji gospodarczej, gdyż jego wartość oceniana jest na ponad 1.2 mld euro[ref]*France's agony over warship for Putin*, Financial Times, 16.05.2014, s. 8.[/ref]. Niemniej doraźne cele ekonomiczne przez dłuższy czas były przedkładane ponad spór polityczny z Rosją. Dopiero pod wpływem ogromnej presji ze strony USA i niektórych państw UE – rząd francuski zdecydował się zawiesić realizację tego zamówienia. W takiej sytuacji żądania przywódców europejskich (w tym francuskich) wobec polityki rosyjskiej na Ukrainie brzmiały co najmniej niewiarygodnie. Przykład ten stawia też pytanie o to, czy UE ma w ogóle jakieś spójne cele geopolityczne wobec Rosji. Być może ma jedynie interesy gospodarcze wobec tego państwa, jak również wobec Ukrainy i innych krajów Europy Wschodniej?

Polityka sankcji gospodarczych

Dwa wydarzenia zadecydowały o zmianie nastawienia Europy wobec analizowanego kryzysu. Pierwszym było zestrzelenie samolotu pasażerskiego nad rejonem walk we wschodniej Ukrainie z blisko 200 obywatelami UE (w lipcu 2014 roku). Miało to duży wydźwięk medialny. W obliczu tej tragedii niemożność wypracowania spójnego stanowiska w obrębie zjednoczonej Europy stawała się nie tylko jaskrawie widoczna, ale również coraz bardziej kompromitująca. I właśnie wpływ tego jednorazowego wydarzenia oraz wynikająca z niego rosnąca presja europejskiej opinii publicznej doprowadziły do nałożenia bardziej zdecydowanych sankcji UE na Rosję (w sierpniu 2014 roku). Drugim czynnikiem była zwiększająca się obecność regularnych wojsk rosyjskich walczących na Ukrainie, co zniweczyło nadzieje na rozstrzygnięcie tego sporu na drodze militarnej (przynajmniej przez samą tylko Ukrainę, ewentualnie wzmocnioną przez zachodnie uzbrojenie i pomoc wywiadowczą). Widząc fiasko swej dotychczasowej polityki nieco zdesperowani przywódcy europejscy zdecydował się zaostrzyć wcześniejsze sankcje (we wrześniu 2014 roku).

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

Polityka sankcji wobec Rosji okazała się nie tylko długotrwała w wypracowaniu finalnych decyzji, ale trudna w praktycznej realizacji i potencjalnie obosieczna dla obu stron. Sankcje, które dotyczyły początkowo tylko wybranych osób najbardziej zaangażowanych w konflikt i kilku firm rosyjskich – zostały następnie rozszerzone na trzy główne sektory: finansowy, wojskowy i energetyczny[ref]*Zaostrzenie sankcji Rosji*, EurActiv, 12.09.2014, http://www.euractive.pl [dostęp: 27.09.2014].[/ref]. Jednak w podejściu Europy widać było wiele wyłączeń i ustępstw, które wynikały z jej wewnętrznych interesów gospodarczych. Przykładowo nie objęły energetyki gazowej, a jedynie firmy zajmujące się ropą naftową. Przewidywały utrudnienia w dostępie do nowych technologii niezbędnych w energetyce, ale w początkowej fazie sankcji zakaz ten dotyczył tylko nowych przedsięwzięć. Równie elastyczne były restrykcje wobec nowych kontraktów zbrojeniowych. Zachód postanowił zamknąć dostęp do finansowania zagranicznego dla firm i banków rosyjskich, ale tylko dla pożyczek długo- i średnioterminowego (a więc z wyłączeniem tych krótkookresowych, znacznie bardziej opłacalnych dla pożyczkodawców). Z sankcji wyłączono jednostki zależne (filie) banków rosyjskich na obszarze UE, jak również kontrakty wojskowe niezbędne dla utrzymania zdolności obronnych niektórych krajów Unii (chodzi zwłaszcza o możliwość importu rosyjskich części zamiennych dla państw byłego bloku wschodniego).

Wiele spośród europejskich sankcji strona rosyjska potrafiła ominąć. Przykładem było dofinansowanie korporacji dotkniętych sankcjami przez rosyjski bank centralny oraz silniejsze otwarcie biznesu rosyjskiego na kapitał azjatycki, zwłaszcza chiński. Rosyjskie przedsiębiorstwa zaktywizowały także inwestycje i przejęcia zagranicznych korporacji w celu pozyskania dostępu do niezbędnych technologii, co umożliwiało obejście restrykcji UE i USA. Przykładowo największa rosyjska korporacja naftowa Rosneft zakupiła 30 proc. Norwey's North Atlantic Drilling w celu pozyskania technologii niezbędnych dla eksploracji surowców Arktyki[ref]Por. J. Zarate: *After the sanctions*..., op. cit.[/ref].

Polityka sankcji – przynajmniej w krótkim horyzoncie czasu – okazała się więc nieskuteczna. Sankcje miały zresztą silny komponent medialny, mający demonstrować wspólny front w Europie i razem z USA przeciwko działaniom Kremla. Miały też bardziej odstraszać Rosjan, aniżeli realnie zadawać im szkody gospodarcze. Europa wielokrotnie zresztą deklarowała, że jest gotowa wycofać restrykcje, jeśli uda się ustabilizować sytuację na Ukrainie. Obie strony najwyraźniej miały świadomość tego, że wojna gospodarcza – zwłaszcza prowadzona na szeroką skalę – może uderzyć we wszystkich. Była więc przede wszystkim środkiem nacisku

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

dla późniejszych rokowań dyplomatycznych. Największym problemem polityki europejskiej było jednak to, że nie miała ona szerszej wizji strategicznej, ani wspólnego pomysłu rozwiązania tego konfliktu. Dała się zaskoczyć dynamice wydarzeń, przede wszystkim inicjowanych przez Rosjan, ale również podejmowanych w odwecie przez Amerykanów. Dodatkowo Europa była wewnętrznie podzielona, zarówno w odniesieniu do odmiennych interesów, ale także różnych propozycji taktyki anty-kryzysowej.

Geoekonomiczna specyfika Unii Europejskiej

Dotychczasowe rozważania prowadzą mnie do kilku refleksji. Po pierwsze, słabością Europy jest brak silnego ośrodka odpowiedzialnego za geopolitykę. Na szczeblu unijnym nie ma odpowiedniej koordynacji, nie mówiąc już o centrum zarządzania podporządkowującego narodowe polityki zagraniczne polityce unijnej. Z kolei działania państw członkowskich rzadko kiedy są wspólne, znacznie częściej zaś niezdolne do skutecznego działania w obliczu rozbieżnych interesów. Po stronie europejskiej największe znaczenie w sporze wokół Ukrainy miała postawa Niemiec. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że kryzys dodatkowo wzmocnił rolę tego państwa w Europie. Latem 2014 roku kanclerz Angela Merkel zajęła bardziej zdecydowane stanowisko wobec Kremla, co miało duże znaczenie dla całej Unii i przyniosło w rezultacie wzmocnione sankcje skierowane przeciw Rosji. Oprócz wcześniej wymienionych czynników, jakie zdecydowały o postawie Niemiec, takich jak strącenie samolotu pasażerskiego nad Ukrainą i silna presja ze strony USA – warto dodać jeszcze jedno uwarunkowanie. Była nim chęć poszerzenia europejskiej strefy oddziaływania gospodarczego na wschód, czego kluczowym elementem było dążenie do podpisania umowy stowarzyszeniowej między UE a Ukrainą. Wprawdzie wymiana sankcji z Rosją groziła negatywnymi konsekwencjami dla niemieckiej (i unijnej) gospodarki w krótkim horyzoncie czasu, ale wspomniana umowa stwarzała nowe możliwości pobudzenia rozwoju w średnim okresie.

Po drugie, w wielu krajach UE władze państwowe odpowiedzialne za działania w sferze geopolityki są niejako „związane” przez uwarunkowania gospodarcze i społeczne. Dotyczy to m.in. lobbingu wpływowych interesów gospodarczych, które obawiają się, że ewentualny konflikt geopolityczny może zrujnować ich dochody. Ale jest to także wynik demokracji wyborczej, w ramach której politycy obawiają się każdego ryzyka dla koniunktury gospodarczej. Dalszy wzrost bezrobocia może być bowiem szalenie ryzykowany dla kontynuacji ich rządów. Tym bardziej, że długoletnie problemy gospodarcze w Europie wzmocniły partie skrajne i populistyczne[ref]Szerzej: T. G. Grosse: *O potencjale rewolucyjnym w Europie*,

Civitas 2014, w druku.[/ref]. Wspomniane uwarunkowania przez dłuższy czas utrudniały podjęcie bardziej zdecydowanych sankcji wobec Moskwy, jak również przytępiły ich ostrze.

Po trzecie, tego typu ograniczeń nie ma Federacja Rosyjska. Posiada silne instytucje odpowiedzialne za działania geopolityczne, rozbudowane struktury służb specjalnych i militarnych, które wydają się znacznie lepiej przygotowane do działania w sytuacji kryzysu, niż jakiekolwiek instytucje Unii Europejskiej. Interesy gospodarcze są w Rosji zależne od polityki i ściśle podporządkowane celom geopolitycznym. Tym samym oligarchowie rosyjscy funkcjonują według zupełnie odmiennej logiki niż wielkie korporacje w UE. Zamiast krępować władze polityczne, są oni przez te władze wykorzystywani do realizacji celów geopolitycznych. Państwo rosyjskie nie musi się też przejmować demokratyczną opinią wyborców, gdyż skutecznie manipuluje krajową sceną polityczną i nastrojami społecznymi[ref]Por. W. Zimmerman: *Ruling Russia: authoritarianism from the revolution to Putin*, Princeton: Princeton University Press 2014.[/ref]. Putin jako przywódca autorytarny jest więc znacznie bardziej odporny na załamanie koniunktury ekonomicznej niż politycy na Zachodzie. W ten sposób dochodzimy do zaskakującego wniosku: wolny rynek i liberalna demokracja stanowi geoekonomiczną słabość państw Zachodu, co skrzętnie wykorzystuje strona rosyjska.

Analiza geoekonomiczna, którą posługuję się dla wyjaśnienia konfliktu między Rosją a Zachodem w 2014 roku – może być przydatnym narzędziem dla badania stosunków międzynarodowych. Szerzej tym zagadnieniem zajmuję się w swojej ostatniej książce[ref]T. G. Grosse: *W poszukiwaniu geoekonomii w Europie*, op. cit..[/ref]. Próbuję w niej odnaleźć geoekonomię w integrującej się Europie. Określić jej specyfikę, zwłaszcza w stosunku do innych aktorów geoekonomicznych: USA i Chin. Poszukuję geoekonomii w trakcie powstawania wspólnego rynku, zwłaszcza liberalizacji rynków kapitałowych, w kolejnych reżimach walutowych oraz w trakcie współpracy w zakresie badań i innowacji w UE.

Geoekonomia w Europie jest przede wszystkim domeną największych państw członkowskich i tylko w niewielkim stopniu jest reprezentowana na szczeblu europejskim[ref]*Ibidem*.[/ref]. Decyduje o tym słabość systemu polityki zagranicznej UE, a tym samym geopolityki traktującej jako obiekt strategicznego odniesienia całą Unię. Na poziomie europejskim są rzecz jasna reprezentowane interesy geopolityczne − przede wszystkim narodowe interesy wiodących w procesach integracji państw członkowskich, które wykorzystują instrumenty europejskie lub kształtują je zgodnie z własnymi preferencjami. Podobnie jest z geoekonomią.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

Działania Unii i jej instytucje są wykorzystywane do realizacji interesów geoekonomicznych największych państw i tylko w ograniczonym stopniu można uznać, że reprezentują „rację stanu" całej Wspólnoty. Jest to także związane z problemem ustrojowym UE, tj. brakiem europejskiej wspólnoty politycznej, rozumianej nie jako zbiór państw, ale jako wspólnota obywateli o wykształconej tożsamości politycznej i dostępie do demokratycznych instytucji politycznych. Tego typu baza społeczna mogłaby identyfikować własne interesy lub − inaczej mówiąc – *rację stanu*, zarówno w odniesieniu do geopolityki, jak i geoekonomii. Tymczasem przestrzeń europejska jest zdominowana przez interesy partykularne, najczęściej największych państw członkowskich. Przykład kryzysu ukraińskiego świadczy w mojej opinii o tym, że polityka zagraniczna UE jest podporządkowana przede wszystkim interesom głównych graczy. Instytucje europejskie służą uzgadnianiu i następnie implementacji decyzji kierunkowych, które wcześniej zostały podjęte w gronie kilku wiodących państw.

Instytucje europejskie, takie jak Komisja, postępują niekiedy zgodnie z logiką geoekonomiczną. Wykorzystują instrumenty gospodarcze, np. wspierając rozwój wspólnego rynku w celach politycznych, tzn. promując własną wizję integracji europejskiej i rywalizując o władzę w Unii z rządami narodowymi. Takie podejście też można uznać za partykularne, gdyż jest motywowane głównie interesami instytucjonalnymi (w tym wypadku KE). Konkurencja z państwami członkowskimi powoduje także, iż przedstawiciele Komisji z niechęcią podchodzą do tradycyjnie rozumianej geopolityki. Skutkuje to słabością myśli strategicznej reprezentującej *rację stanu*całej Wspólnoty, w tym zwłaszcza w zewnętrznej polityce gospodarczej. Ponadto Komisja kieruje się przede wszystkim logiką rynkową i neoliberalnym rozwojem swobód na wspólnym rynku. Pociąga to za sobą zdystansowanie wobec idei podporządkowania polityki gospodarczej względom geopolitycznym.

Geoekonomia w Europie jest więc przede wszystkim obszarem współpracy i rywalizacji między państwami członkowskimi. Rozwój gospodarczy jest uznawany nie tylko za źródło bogactwa i dobrobytu obywateli, ale także jako sposób zwiększenia pozycji geopolitycznej niektórych państw w Europie i na świecie. Nie zawsze jednak interesy geopolityczne zyskują nadrzędną pozycję wobec gospodarczych. Niekiedy korzyści ekonomiczne przesłaniają geostrategiczne. Dzieje się tak zarówno pod wpływem lobbyingu interesów gospodarczych, jak również ze względu na doraźne kalkulacje wyborcze, np. kiedy decydenci polityczni pragną pochwalić się dokonaniami w polityce gospodarczej (m.in. przyciągnięciem inwestorów lub podpisaniem kontraktów eksportowych) albo uniknąć kosztów

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

ekonomicznych ponoszonych w imię decyzji geostrategicznych. W takiej sytuacji dalekosiężne cele geopolityczne mogą ustępować krótkowzrocznym korzyściom gospodarczym. Niektóre sektory mogą też być przewartościowane (np. finansowy) kosztem innych obszarów gospodarczych lub interesów społecznych.

Wprawdzie wzrost gospodarczy może wzmacniać potencjał i pozycję geopolityczną członków UE, co można określić jako „miękki" lub „oddolny" sposób oddziaływania geoekonomicznego. Niemniej gospodarka nie jest – tak jak to ma miejsce w Rosji – tak jednoznacznie podporządkowana nadrzędnym celom geostrategicznym. W tym sensie geoekonomia rosyjska jest bez wątpienia znacznie „twardsza" lub silniej zależna od „odgórnie" narzucanych celów w polityce zagranicznej. Rosja traktuje przy tym gospodarkę tylko jako instrument dla realizacji celów geopolitycznych. W Europie gospodarka jest natomiast podstawowym celem strategicznym, który wręcz kształtuje geopolitykę. Przykładem tej tendencji jest dążenie do poszerzania wspólnego rynku na wschód, co zdaje się być priorytetem, zaś ramy polityczne są tylko narzędziem mającym ułatwić jego realizację.

W podejściu niektórych aktorów zachodnioeuropejskich (m.in. Francji i Niemiec) widoczne jest jeszcze jedno zjawisko. Są oni generalnie zainteresowani jak najlepszymi relacjami gospodarczymi z Rosją, w tym możliwością korzystania z zasobów tego państwa oraz jego rynku zbytu. Podobne jest podejście tych aktorów wobec innych wschodnich sąsiadów, nie wyłączając Ukrainy. Chodzi przede wszystkim o dostęp do ich rynków zbytu i miejscowych zasobów (m.in. taniej siły roboczej). Warto powtórzyć, że celem polityki europejskiej wobec Ukrainy było podpisanie umowy stowarzyszeniowej, przede wszystkim jej części ekonomicznej. Była to zresztą bezpośrednia przyczyna wybuchu kryzysu politycznego w listopadzie 2013 roku. Odmowa podpisania tej umowy przez byłego prezydenta Ukrainy Wiktora Janukowycza i chęć skierowania się wobec alternatywnego porozumienia gospodarczego z Rosją (tj. Wspólnej Przestrzeni Gospodarczej obejmującej także Białoruś i Kazachstan) – stały się zarzewiem wybuchu niezadowolenia społecznego na kijowskim Majdanie. Podstawą ekspansji gospodarczej UE na wschodzie Europy są rzecz jasna interesy niemieckie. Są one zgodne z praktyką historyczną tego państwa sięgającą XIX wieku[ref]Por. M. Jones: *Bismarckian strategic policy, 1871-1890*, w: W. Murray, R. H. Sinnreich (red.): *Successful Strategies. Triumphing in War and Peace from Antiquity to the Present*, Cambridge University Press, Cambridge – New York, s. 214-240.[/ref], która na początku XXI stulecia intensywnie wpływa na politykę wschodnią całej UE.

Jak się wydaje, Paryż i Berlin nie są natomiast zorientowane na prowadzenie

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

kosztownej rywalizacji geopolitycznej z Rosją mającej prowadzić do dominacji politycznej na wschodnim pograniczu UE oraz stopniowego wypierania rosyjskich wpływów z tego obszaru. Można więc odnieść wrażenie, że ich polityka zagraniczna skupia się na czerpaniu korzyści ekonomicznych, ale bez wchodzenia w konfrontację geopolityczną. Jest to – jak się wydaje – zupełnie inna percepcja polityki wobec Rosji od amerykańskiej, a także od podejścia części nowych państw UE z Europy Środkowej.

Dodać należy, że geoekonomia w Europie jest silnie skupiona ‘do wewnątrz’, głównie na kształtowaniu procesów integracji europejskiej i formowaniu lub rekonfigurowaniu kolejnych reżimów gospodarczych. Dlatego zainteresowanie Rosją lub innymi, nawet sąsiadującymi obszarami wydaje się być nieco mniejsze. Jeśli już to – tak jak wspomniałem – jako obszar oddziaływania gospodarczego („czyli „miękkiej” geoekonomii) a nie geopolitycznej strefy wpływów (lub „twardej” rywalizacji geopolitycznej). Dodać należy, że większość reżimów gospodarczych w Europie ma charakter asymetryczny, tzn. korzystny przede wszystkim dla najbogatszych i największych państw członkowskich. W związku z tym cechą charakterystyczną geoekonomii na Starym Kontynencie jest dość silnie zaznaczony podział między centrum a peryferiami. Wyrazem tego podziału jest właśnie asymetria władzy oraz kosztów i korzyści gospodarczych wynikających z procesów integracyjnych na korzyść obszarów centralnych. Jest to widoczne zwłaszcza podczas kryzysów, w tym w okresie trudności strefy euro po roku 2010.

Ten ostatni przykład demonstruje specyfikę europejskiej geoekonomii opierającej się na wyżej przedstawionych nierównościach ekonomicznych i politycznych. Jest to destabilizujące dla długofalowej współpracy politycznej w Europie. Kryzys stał się okazją do dostosowań geoekonomicznych dotyczących z jednej strony dystrybucji kosztów funkcjonowania reżimu wspólnej waluty, a z drugiej – zmiany struktury geopolitycznej w ramach UE. Przyniósł także korektę modelu integracji europejskiej w kierunku wzrostu hierarchii władzy najsilniejszych państw nad pozostałymi, w części sprawowanej za pośrednictwem wzmocnionych instytucji technokratycznych UE, a w części − przez segmentację polityczną Wspólnoty na różne kręgi integracyjne[ref]Szerzej: T. G. Grosse: *Jaka Europa 2020? Rozważania o zmianach układu geopolitycznego w Europie*, [w:] J. F. Staniłko (red.): Europejski ład gospodarczy w 2020 roku, Instytut Sobieskiego, Warszawa 2012, s. 103-124.[/ref].

Podsumowanie

Kryzys w strefie euro osłabił nie tylko potencjał gospodarczy Europy. Wpłynął na jej

zdolności do prowadzenia skutecznej polityki zagranicznej. Uczynił znacznie bardziej wrażliwą na presję zewnętrznych instrumentów geoekonomicznych, czego przykładem jest kryzys wokół Ukrainy w 2014 roku. Europa wydawała się być zaskoczona przebiegiem zdarzeń. Jej kolejne działania były dość reaktywne, dostosowujące się przez większość kryzysu z jednej strony do polityki rosyjskiej oraz z drugiej do amerykańskiej. Europejskie instytucje polityki zagranicznej okazały się być mało efektywne, co przede wszystkim wynikało z rozbieżnych interesów między państwami. Członkowie UE nie mogli przez dłuższy czas porozumieć się między sobą, czy Rosja jest bardziej ich rywalem geopolitycznym, czy raczej niezbędnym sojusznikiem dla zbudowania siły ekonomicznej i politycznej na arenie światowej. W podejściu wielu państw UE w stosunku do Rosji widać było przy tym wyraźnie preferencję dla ochrony interesów gospodarczych (szczególnie wrażliwych w sytuacji słabości ekonomicznej Europy) oraz dystansowanie się wobec rywalizacji geopolitycznej. Zwłaszcza takiej, która mogłaby być kosztowna gospodarczo. Europie zabrakło spójnej strategii antykryzysowej, a także wiedzy o podstawowych interesach strony rosyjskiej oraz odpowiedniej kalkulacji różnych scenariuszy wychodzenia z kryzysu. Wyczuwały to dobrze elity rosyjskie, jak również ogólną słabość instytucjonalną i strategiczną polityki zagranicznej UE[ref]Szerzej: T. G. Grosse: *Systemowe uwarunkowania słabości polityki zagranicznej Unii Europejskiej*, Studia Europejskie, nr 1 (53) 2010, s. 33-66.[/ref]. Dzięki temu geoekonomia rosyjska w tej fazie konfliktu wydaje się bardziej skuteczna, aniżeli działania podejmowane przez aktorów europejskich.

Warto zwrócić uwagę, że zanim doszło do konfrontacji militarnej i wymiany sankcji gospodarczych między Zachodem a Moskwą można było prawdopodobnie załagodzić spór w mniej kosztowny sposób. Przed eskalacją konfliktu Rosja proponowała różne opcje, poczynając od rządu koalicyjnego na Ukrainie (złożonego z przedstawicieli zachodnich i wschodnich regionów tego państwa), sugerowała jej federalizację oraz dyskusję nad ochroną mniejszości rosyjskojęzycznej. Być może możliwa była tzw. opcja fińska, a więc zachowanie neutralności Ukrainy między Rosją a Zachodem (zwłaszcza względem przynależności do organizacji i układów gospodarczych obu stron). Ale przy zachowaniu integralności terytorialnej tego państwa i otwarciu na współpracę gospodarczą zarówno z Zachodem, jak i Wschodem[ref]Por. Z. Brzezinski: *Russia needs a 'Finland option' for Ukraine*, Financial Times, February 23, 2014, s. 9.[/ref]. Zdaniem Johna Mearsheimera[ref]J. Mearsheimer: *Why the Ukraine Crisis Is the West's Fault. The Liberal Delusions That Provoked Putin*, Foreign Affairs, vol. 93, nr 5, s. 1-12.[/ref] – wybitnego akademika amerykańskiego zajmującego się stosunkami międzynarodowymi – najmniej

bolesnym sposobem zakończenia konfliktu jest stworzenie z Ukrainy strefy buforowej między Zachodem a Rosją, a więc uznanie przez obie strony, że Kijów nie będzie wchodził do żadnych paktów politycznych i militarnych. Jego zdaniem zarówno Europa, jak i USA powinny zająć się innymi, ważniejszymi problemami, jak choćby związanymi z kryzysem gospodarczym w strefie euro lub wyzwaniem ze strony Chin, aniżeli trwonieniem sił na spory z Rosjanami.

Bez wątpienia wszystkie strony konfliktu poniosą koszty ekonomiczne wynikające z jego eskalacji, a będą one tym większe im dłużej będzie trwało wstrzymanie ostatecznych rozstrzygnięć w sprawie Ukrainy. W październiku 2014 roku, kiedy pisałem ten tekst – największym sukcesem strony europejskiej było zawieszenie działań zbrojnych w najbliższym sąsiedztwie granic UE. Europa miała też nadzieję na to, że uda się jej przeforsować podstawową korzyść całej zawieruchy, jaką jest rozciągnięcie europejskiego rynku na wschód i wykorzystanie ukraińskiego rynku zbytu i taniej siły roboczej dla pobudzenia więdnącej gospodarki w UE. Dodatkowym i dość niespodziewanym skutkiem omawianego kryzysu może być podjęcie bardziej zdecydowanych działań na rzecz dywersyfikacji źródeł energetycznych w Europie oraz przekierowanie gospodarki w kierunku technologii niskoemisyjnych i odnawialnych źródeł energii. Będzie to korzystne zwłaszcza dla tych państw UE, które dysponują odpowiednimi technologiami i możliwościami inwestycyjnymi wsparcia takich zmian.

Rosja – jak się wydaje – uzyskała w dotychczasowej rozgrywce większość spośród zakładanych pierwotnie celów geopolitycznych. Przejęła kontrolę nad ważnym ze względów strategicznych Krymem, a także nad częścią wschodniej Ukrainy. Uzyskała daleko idącą autonomię dla dwóch wschodnich regionów, która z biegiem czasu będzie się zapewne zwiększała. Oznacza to faktycznie podział Ukrainy, bardziej drastyczny, aniżeli wcześniej rozważana federalizacja. Jednocześnie „zamrożenie” tego konfliktu (a więc bazujące jedynie na zawieszeniu broni) stwarza stronie rosyjskiej duże możliwości blokowania porozumień między Ukrainą a Zachodem. Nie tylko tych polityczno-wojskowych – członkostwo w UE i NATO jest w tej sytuacji niemożliwe. Ale nawet gospodarczych, o czym świadczy odroczenie wdrażania umowy stowarzyszeniowej (póki co) do początku 2016 roku. Rosja uzyskała w ten sposób nieformalne prawo weta co do losów teoretycznie suwerennej Ukrainy.

Jednak na dłuższą metę i Rosja może odczuć szereg negatywnych konsekwencji analizowanego kryzysu. Przede wszystkim wówczas, kiedy Europa uwolni się od zależności od dostaw surowców, zwłaszcza gazu, od wschodniego sąsiada. Innym

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

skutkiem jest wzrastająca zależność od Chin, które w sytuacji ochłodzenia relacji Moskwy z Zachodem stają się głównym dostarczycielem kapitału dla Rosjan oraz odbiorcą rosyjskich surowców energetycznych. Może to mieć poważne konsekwencje geopolityczne, zwłaszcza kiedy będzie pogłębiać się dotychczasowa nierównowaga potencjałów: demograficznego, gospodarczego i militarnego na korzyść Państwa Środka. Chińczycy są równie sprawni co Rosjanie w wykorzystywaniu narzędzi gospodarczych do wywierania presji geopolitycznej. Mogą też skorzystać z casusu ukraińskiego do ujmowania się o prawa blisko 3 mln chińskiej diaspory mieszkającej w Rosji. Kreml może więc jeszcze kiedyś zatęsknić za bliższymi relacjami geostrategicznymi z Zachodem.

Źródło: Nowa Politologia. Czytaj dalej...

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].